

CZESŁAW NOWIŃSKI

Wrocław

POLACY W KAZACHSTANIE I PROBLEM ICH REPATRIACJI

Ludność polska w Kazachstanie ma dziś około 65-letnią historię. Dziadowie i ojcowie dzisiejszych Polaków tam żyjących zostali na te tereny przymusowo deportowani w latach trzydziestych bieżącego stulecia w trakcie wielkiej kolektywizacji. Przyjechali w towarowych wagonach z okolic Winnicy i Żytomierza, Kamieńca Podolskiego i Płoskirowa, czyli z ziem, które w latach międzywojennych znalazły się w granicach Związku Sowieckiego. Ludzie ci trafili do Kazachstanu jako obywatele sowieccy. Do dziś zachowały się w Kazachstanie z tamtych czasów archiwa narodowościowe. Lata przymusowego wynaradawiania i rusyfikacji zrobiły swoje. Stąd kazachscy zesłańcy znają dziś słabo język polski. Duża ich część nie zna ojczystego języka w ogóle, rozmawiają po ukraińsku. Ich dzieci i wnuki mówią już tylko po rosyjsku. Podobnie jest ze znajomością tradycji polskich i polskiej kultury. Motywacja do nauki języka polskiego jest bardzo słaba, z wyjątkiem młodych, którzy noszą się z zamiarem wyjazdu do Polski na studia. W ostatnich latach sytuacja w tym względzie poprawia się. Długi okres przebywania ludności polskiej w tym azjatyckim kraju, mimo poczucia wyobcowania, zaważył również na poczuciu zakorzenienia się na ziemi kazachskiej¹. Dziś dokładna liczba Polaków w Kazachstanie nie jest znana. Jedni twierdzą, że żyje ich tam około 60 tysięcy, zaś inni obliczają ich na 350 tysięcy. Prawdą jest, że pierwsza liczba jest zbyt niską, natomiast druga – poważnie wygórowana. Najbliższa prawdy jest liczba 100 tysięcy².

¹ K. R e n i k, *Przyjmijcie nas do Polski*, „Tydzień Polski” z 14 V 1994, s. 9.

² H. W o j c i e c h o w s k a, *Polacy na Wschodzie potrzebują naszej pomocy*, „Dziennik Związkowy” z 5-7 V 1995; za liczbą około 100 tysięcy Polaków opowiedział się w 1994 r.

Na tamtejszych Polaków negatywne piętno od początku wywiera sama przyroda. Nigdzie bowiem sytuacja Polaków nie jest bardziej tragiczna niż w Kazachstanie. Jest to kraj wybitnie niegościnnie dla Europejczyków. Pustynno-stepowy klimat, skażenie środowiska odpadami z sowieckich poligonów, broni automatycznej i obecność rodzimych koczowniczych plemion Azjatów tworzy naprawdę piekło na ziemi³.

W tych warunkach Polacy w Kazachstanie czują się obco. Mimo dziesięcioleci życia na kazachskiej ziemi obce jest im tamtejsze środowisko kulturalne i cywilizacyjne. Poczucie wyobcowania, szczególnie od połowy lat dziewięćdziesiątych, kiedy to Kazachstan na dobre rozpoczął budowę swojej młodej państwowości, jest bodaj największym problemem dla tamtejszych wspólnot polskich. Negatywnie postrzegany jest fakt, że władze Kazachstanu dążą do wprowadzenia jednolitej struktury etnicznej. Chcą być gospodarzami we własnym kraju⁴. W dodatku negatywny wpływ na ludność polską w Kazachstanie zaczęła wywierać, głównie od roku 1996, trudna sytuacja ekonomiczna. Gołym okiem widać było od tej pory zastój gospodarczy. Na przykład kołchozy, gdzie pracuje większość naszych rodaków, przestały wypłacać pensje swym pracownikom. W zamian wydawały kartki zaopatrzeniowe na żywność, które praktycznie nie miały pokrycia w sklepach, gdyż sklepy były puste. Większość żywności z kartek można było wówczas nabyć na bazarach za połowę ich przydziału. I tak np. za kartkę 1 kg cukru na bazarze otrzymać można było jedynie 0,5 kg. W 1997 r. i później sytuacja ekonomiczna jeszcze bardziej się pogorszyła. Wyrzucają Polaków z lepszych prac, zastępując ich Kazachami, miesiącami nie płacą pensji. Z konieczności rodziny polskie ratują swoją sytuację bytową poprzez uprawę ziemi w ogródkach przydomowych. Według relacji nauczycieli języka polskiego z 1996 r. w Oziornoje, Kellerowce czy Krasnoarmieńsku zdarzały się przypadki, że dzieci nie przechodziły do szkoły w zimie, bo nie miały butów lub ciepłych ubrań, nie mówiąc o podstawowych lekach czy środkach higienicznych. Trochę lepsza jest sytuacja Polaków w większych miastach, lecz niestety stanowią oni minimalny odsetek w stosunku do żyjących w osiedlach (posiółkach) na stepie⁵.

na podstawie przeprowadzonych badań dr Marek Gawęcki z Poznania (zob. *Polacy za powrotem rodaków z Kazachstanu*, „Nowy Dziennik” z 14 V 1994, s. 2).

³ Polska Akcja Humanitarna na Rzecz Polaków z Kazachstanu (korespondencja z Warszawy).

⁴ R e n i k, *Przyjmijcie nas do Polski*.

⁵ Pismo prezesa Rady Fundacji „Pomost” Wiesława M. Mizerskiego z Radomia do F. Kosowicza z 30 września 1996 r.; Zebranie Krajowej Rady Dyrektorów KPA w dniach 8-10 maja 1997 r. w Niagara – Sprawozdanie F. Kosowicza.

Ogólnie należy stwierdzić, że Polacy w Kazachstanie są najbardziej spauperyzowaną częścią ludności tego kraju. Byli oni tu zawsze ludźmi II kategorii⁶.

Mimo trudności bytowych Polacy w Kazachstanie, choć z trudem, ale dość wcześnie po pieriestrojce odkrywali swoje korzenie. Wielką pomoc w organizowaniu polskości okazał im Jan Plater-Gajewski z Warszawy. On jako pierwszy, już na początku 1990 r. odbył podróż do tego kraju. Spędził tam 10 dni organizując Związek Polaków w Kazachstanie, składający się już w marcu tegoż roku z 11 oddziałów. W czasie jego pobytu zorganizowano pierwszy konkurs pieśni polskiej z udziałem 28 zespołów, w tym trzech czysto polskich. Większość wykonywała pieśni polskie w innym języku. Można było także usłyszeć pieśni śpiewane po polsku przez zespoły kazachskie, koreańskie i niemieckie. Wraz z Platerem pojechał tam zespół ludowy „Bartek”, złożony z zespołu muzycznego i trzech par tanecznych w strojach ludowych – góralskich, krakowskich i żywieckich. Występy zachwyciły społeczność polską, z tym większym wzruszeniem, że nigdy przedtem nie widziano tu malowniczego folkloru polskiego. Dzięki tym występom J. Plater zdobył dalsze 15 etatów dla nowych nauczycieli z Polski. Odegrali w tym swoją pomocną rolę miejscowi Polacy zajmujący ważniejsze stanowiska. Zapewne piękno polskiego folkloru oddziałuje w następnym okresie jeszcze mocniej, ponieważ goście z Polski podarowali dwom wsiom dwa komplety strojów ludowych (krakowskich i lubelskich) dla dwóch par. Na podobny dar oczekiwało wówczas jeszcze około 10 wsi⁷.

Najważniejsza jednak na tym terenie była codzienna żmudna praca oświatowa. Jedną z większych potrzeb w tej początkowej działalności była pomoc dla dzieci i szkół polskich. Dzieci bowiem wychowane w polskim duchu są najlepszym gwarantem utrzymania i rozwoju polskiego języka, obyczajów i polskiej kultury. Stąd na apel Towarzystwa Więzy i Pomocy Polakom w Związku Radzieckim pod prezesurą Jana Platera-Gajewskiego w ciągu półroczna 1989/90 wyjechało z Polski ochotniczo na Wschód 45 nauczycieli. Według danych z marca 1990 r. w Kazachstanie było już ich 18. Do początku roku szk. 1991/92 udało się do tego kraju z Polski dalszych kilka osób. W rezultacie według danych Konsulatu RP w Moskwie w Kazachstanie w roku szk. 1991/92 pracowało 24 polskich nauczycieli, a powinno ich być 40⁸. Ich rozmieszczenie terytorialne przedstawia tab. 1.

⁶ Informacja podana przez Wiadomości TVP w grudniu 1998 r.

⁷ Z. J a g o d z i ń s k i, *Pomoc szkołom polskim w Kazachstanie i na Łotwie*, „Dziennik Polski” z 3 IV 1990, s. 2.

⁸ Pismo Towarzystwa Więzy i Pomocy Polakom w Związku Radzieckim w Warszawie z

Wśród ogólnej liczby 24 nauczycieli pracujących w 21 miejscowościach było 14 mężczyzn i 10 kobiet. Zaspokoiili oni wówczas ok. 35% potrzeb kadr pedagogicznych Kazachstanu. Choć brakowało jeszcze 40 nauczycieli, to i tak liczba 24 była jak na początkowy okres działalności szkół dość znaczna. Dzięki ochotniczemu napływowi nauczycieli z Polski już w roku szk. 1989/90 w 14 wioskach uczyło się języka polskiego ponad 600 dzieci. Nauczyciele przyjechali tu z różnych stron Polski – z Bydgoszczy, Torunia, Gorzowa i innych miejscowości.

Jeden z tych ochotników, opisując w 1990 r. tamtejsze życie na wsi stwierdził, że brak wygód kompensuje mu ogromna serdeczność przyjęcia ze strony mieszkańców, uczniów i władz. W miejscowej szkole pracował on wówczas w wymiarze 2 godzin tygodniowo w każdej z dziesięciu klas (klasy II-XI). Poza tym zorganizowano kółko dokształcające w zakresie języka polskiego dla nauczycieli. Na ponad 20 osób personelu aż 17 z dyrektorem na czele wyraziło chęć nauki języka polskiego. Oprócz nauki w szkole organizowane były też kółka nauczania i zajęcia dla 6- i 7-latków w przedszkolu. Nauczyciele otrzymywali wówczas mieszkanie i 400 rb. miesięcznie, umowę mieli podpisaną do końca maja 1991 r.⁹

Tab. 1. Rozmieszczenie terytorialne polskich nauczycieli w Kazachstanie w roku szk. 1991/92

Obwód	Lp.	Nazwisko i imię nauczyciela	Miejsce pracy w szkole	Ogólna liczba nauczycieli	
				jest	powinno być
Ałma-Ata	1	Bury Zbigniew	Oktiabr	2	3
	2	Dłużewska Janina	Energeticzeskoje		
Celinograd	1	Barlik Krzysztof	Szortandy	5	7
	2	Domurad Jan	Kamyszenka		
	3	Kielbowicz Aniela	Celinograd		
	4	Sitkowski Stanisław	Andrejewka		
	5	Strączkowski Ryszard	Kamieńskoje		

15 lutego 1992 r. do prezesa Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie Franciszka Kosowicza (+załącznik).

⁹ J a g o d z i ń s k i, *Pomoc szkołom polskim w Kazachstanie*.

Kokczetaw	1	Bieńkowska Stanisława	Kokczetaw	17	34
	2	Hyziak Marek	„		
	3	Wierzchowski Roman	„		
	4	Cichocki Stanisław	„		
	5	Długołęcki Antoni	Krasnokamieńskoje		
	6	Fudala Teresa	Kellerowka		
	7	Kazimierzak Bolesława	Krasna Polana		
	8	Lewandowska Bożena	Oziernoje		
	9	Siemigonowska Bogusława	Kokczetaw		
	10	Skórka Leopold	Makaszenka		
	11	Sondej Eugeniusz	Wiszniowka		
	12	Skibińska Katarzyna	Podleśnije		
	13	Bisialska Elżbieta	Krasnoarmieńsk		
	14	Żakowicz Anna	Krasnoarmieńsk		
	15	Sztwiorok Józef	Czkałowo		
	16	Kulesiewicz Zygmunt	„		
	17	Sekuła Leon	„		

Źródło: Nauczyciele pracujący w b. ZSRR w roku szk. 1991/92. Konsulat RP w Moskwie.

Opracowano statut szkół niedzielnych. Poprzedni, przewidujący jedynie 1 godzinę nauki tygodniowo był zupełną fikcją. Sformułowany wczesną wiosną 1990 r. statut przewidywał, że jeśli znajdzie się 10 dzieci polskich do nauki, to musi być zapewniony etat dla polskiego nauczyciela w wymiarze 18 godzin tygodniowo. Do szkół niedzielnych uczęszczali wówczas wraz z dziećmi także rodzice. Potrzeby były wielkie, dla przedszkoli i klas pierwszych brakowało w marcu 1990 r. dodatkowych 1200 podręczników, a także materiałów pomocniczych, maszyn do pisania z polskimi czcionkami, kaset, magnetofonów. Jan Plater-Gajewski zaprosił wówczas do Polski na lato 380 dzieci z Kazachstanu. Oprócz tego miało przybyć z tamtych stron kilkadziesiąt Polaków na studia.

J. Plater-Gajewski mile wspominał, jak we wsi Oziernoje, w której zamieszkuje dużo ludności polskiego pochodzenia, witały go dzieci w szkole, śpiewając wraz z gronem nauczycieli *Marsz, marsz Polonia* i *Ukochany kraj*. W kwietniu 1990 r. Plater-Gajewski postanowił udać się do Londynu, by przedstawić osobiście polskiej społeczności emigracyjnej najpełniejsze informacje o położeniu, potrzebach i pomocy ludności polskiej Kazachstanu ocze-

kiwanej od rodaków z Polski i od Polonii zagranicznej¹⁰. Z biegiem czasu pomoc ruszyła przede wszystkim z Polski. Między innymi w 1994 r. wyjechał do Kazachstanu pierwszy konwój Polskiej Akcji Humanitarnej, będący wyjazdem rekonesansowym. Zawiózł on m.in. 6 ton leków, nie licząc dużej ilości innych towarów. W roku 1994/95 do Kazachstanu przybyły z Polski trzy takie konwoje. Leki dostarczono w większości do Centrum Medyczno-Sanatoryjnego w Kazachstanie. Polska Akcja Humanitarna pomagała też Dziecięcemu Szpitalowi Obwodowemu (600 łóżek) w Kokczetawie. Szpital ten miał 16 filii w regionie, który stanowi największe skupisko Polaków liczące 25 tysięcy osób. Polska Akcja Humanitarna zobowiązała się również służyć pomocą szpitalowi rejonowemu (400 łóżek) oraz centrum dla dzieci upośledzonych (250 łóżek) i szpitalowi dziecięcemu (250 łóżek) itd.¹¹ Później duży transport ruszył w dniach 14 VI – 4 VII 1996 r. Fundacji „Pomost” Pomoc Polakom na Wschodzie z Radomia. Składał się on z czterech samochodów – dwóch ciężarowych o ładowności 24 ton każdy i dwóch samochodów pilotujących z przyczepą. W przyczepie był wieziony sprzęt audiowizualny (2 telewizory, magnetowidy, kasety z filmoteką historyczną oraz anteny wraz ze sprzętem do odbioru polskiej telewizji satelitarnej), ubranka folklorystyczne i mundury harcerskie dla dzieci polskich w Tiumeni na Zachodniej Syberii. W tym transporcie ogólna wartość pomocy dla Polaków w Kazachstanie opiewała na kwotę w przeliczeniu na dolary 211.386,67 USD. Składał się na nią m.in. sprzęt medyczny (inkubatory, zestawy przyłóżkowe kardiologiczne, lekarstwa, płyny infuzyjne, odżywki dla dzieci), słodycze, sprzęt i pomoce szkolne, ubrania, obuwie, ubranka komunijne, środki czystości, książki i zeszyty dla 42 klas polskich oraz materiały budowlane dla klasy polskiej i parafii Matki Bożej Królowej Pokoju w Oziornoje w Północnym Kazachstanie¹². Przytoczona tu pomoc krajowa dla ludności polskiej w Kazachstanie nie wyczerpuje całokształtu dobroczynności.

Na potrzeby tejże ludności zareagowała również Polonia południowokaliifornijska. Sprawą tą zajął się począwszy od 1991 r. Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie działający przy Kongresie Polonii Amerykańskiej Południowej Kalifornii w Los Angeles¹³. Prezes tego Komitetu, Franciszek Koso-

¹⁰ Tamże.

¹¹ W o j c i e c h o w s k a, *Polacy na Wschodzie potrzebują naszej pomocy*.

¹² Pismo prezesa Fundacji „Pomost” Wiesława M. Mizerskiego z 30 września 1996 r. do prezesa Komitetu Franciszka Kosowicza.

¹³ Komitet obejmuje pomocą Polaków w dziesięciu republikach postsowieckich, w tym również z Kazachstanu. Środki czerpie od Polonii Południowej Kalifornii i w minimalnym

wicz, wziął sobie do serca sprawę odbudowy tożsamości narodowej kazachskich Polaków. Postanowił pospieszyć im z pomocą pieniężną i rzeczową i w pewnym stopniu przyczynić się do zaspokojenia najważniejszych potrzeb. Napływająca pomoc podnosiła wśród tamtejszych naszych rodaków i władzy w Kazachstanie prestiż Polonii amerykańskiej. Pomoc ta na początku z natury rzeczy była skromna. Komitet zaczął ją od przesłania sporej liczby różańców, które były pierwszą potrzebą w zaspokajaniu głodu Słowa Bożego w odradzających się parafiach. Prezes dostarczył te różańce za pośrednictwem warszawskiego Towarzystwa Więzi i Pomocy Polakom w Związku Radzieckim¹⁴. W następnym, 1992 r. Komitet zamierzał wysłać do Kazachstanu wielką pomoc pieniężną w kwocie 4000 \$, którą zebrano 8 lutego na Wieczorze Braterstwa z Polakami na Wschodzie w Los Angeles. Pieniądze te miały być przeznaczone na kupno Domu Polskiego im. Polonii Południowej Kalifornii w jednym z większych ośrodków w Kazachstanie. Po namyśle prezes uznał, iż kupno tego Domu jest przedwczesne i ryzykowne. Zrezygnował więc z tego pomysłu, a wygospodarowane środki obrócił częściowo na zakup 10 maszyn do pisania z polską czcionką dla polskich organizacji i instytucji w Kazachstanie¹⁵. Poza tym przeznaczył 100 \$ na wsparcie szkolnictwa polskiego¹⁶. Największą pomoc pieniężną w kwocie 1500 \$ otrzymała w 1993 r. szkoła w miejscowości Illicz Kacczetawski, w której uczono języka polskiego. Uczył tam języka polskiego około 300 dzieci skierowany przez władze polskie nauczyciel Wiesław Kowalski. W I połowie 1995 r. Polacy kazachscy kierowali do Komitetu kolejną prośbę o antenę satelitarną w celu łączności z Polską. Z następnych darów, z ogólnej kwoty przeznaczonej przez Komitet w 1996 r. dla Kazachstanu, 750 \$ przekazano na wyposażenie gabinetu stomatologicznego, na soki dla dzieci, szkolny globus, słodycze i olej do świeczników. Darowiznę tę zawiozła 14 czerwca 1996 r. do Oziornoje i Kellerowki w Północnym Kazachstanie, za odpłatą, Fundacja „Pomost”

stopniu z innych stanów. Służy głównie pomocą finansową i techniczną. W czasie jego ponad 10-letniej społecznej działalności (od 1989 r.) ogólna wysokość tej pomocy w gotówce i naturze dla Polaków republik wynosiła w początkowym okresie (do 1993 r. włącznie) ponad 100 tysięcy dolarów, a w następnych pięciu latach (1994-1998) – 133.176 \$, czyli łącznie 234 tysiące dolarów. Stanowi to duży wysiłek finansowy, jak na stosunkowo nieliczną 300-tysięczną Polonię mieszkającą w Południowej Kalifornii nad Pacyfikiem.

¹⁴ Franciszek Kosowicz, *Elaborat sprawozdawczy*.

¹⁵ Pismo Konsula Generalnego RP w Mińsku z 28 stycznia 1993 r. do Franciszka Kosowicza.

¹⁶ Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie – donacje w 1992 r. oraz wpływy i rozchody w tymże roku.

Pomoc Polakom na Wschodzie z Radomia. Zabrała ona tę przesyłkę wraz z bardzo bogatymi zakupionymi przez siebie środkami, donacjami i różnymi darowiznami¹⁷.

Po powrocie Fundacja wystosowała piórem prezesa Wiesława M. Mizerskiego pismo 30 września 1996 r. do F. Kosowicza, składając mu w imieniu polskich dzieci i ich rodzin mieszkających w Oziornoje i Kellerowka w Północnym Kazachstanie oraz Polaków skupionych w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym „Latarnik”, a także we własnym imieniu szczególnie serdeczne podziękowania za wsparcie finansowe tej akcji pomocy humanitarnej i kulturalnej¹⁸.

Z kolei w następnym, 1997 r. Komitet przesłał dla szkół polskich w Kazachstanie darowizny za 1100 \$. Otrzymały je dzieci polskie i ich rodziny. W darze tym znajdowało się 90 tornistrów i wiele przyborów szkolnych, a także witaminy, odżywki i środki czystości¹⁹ (szczegółowy wykaz pomocy – zob. tab. 2).

Po oświacie drugie miejsce zajmowała w Kazachstanie potrzeba księży polskich na budowę kościołów oraz zaopatrzenie w sprzęt i szaty liturgiczne. Szczególnie trudno było o pozyskanie kapłanów polskich. Świadczy o tym fakt, że na początku 1993 r. siedmiu księży opiekowało się w Kazachstanie 15 parafiami²⁰. Na środki pieniężne na budowę świątyń zgłoszona została w 1992 r. potrzeba w Zespole Pomocy Kościelnej dla Katolików na Wschodzie (Polska). W późniejszym czasie szczególna potrzeba pomocy istniała w parafiach Kustanoj, Karaganda i Michajłowka. Dla tych trzech kościołów Komitet przeznaczył w 1998 r. łącznie kwotę 1300 \$, a 150 \$ na inne cele. Z największymi trudnościami finansowymi borykała się budowa dużego kościoła w parafii Matki Kościoła w Karagandzie. Budowę tę rozpoczęli Polacy głównie dzięki darom Episkopatu Stanów Zjednoczonych. Przy tej pomocy wzniesiono mury z cegły. Na dalszą budowę brakowało środków. Otrzymana gotówka w kwocie 200 \$ od Polaków z Cohoes (NJ) i 300 \$ od Gene Viewe St. Michaels Community – nie wystarczyła. Z konieczności więc parafia wysłała ponad 240 listów do różnych organizacji polskich i polonijnych

¹⁷ Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie KPA, „Głos Polonii Kalifornijskiej. Polonia Voice of California” 1995, nr 3, s. 14.

¹⁸ Pismo prezesa Fundacji „Pomost” Wiesława M. Mizerskiego z 30 września 1996 r. do prezesa Franciszka Kosowicza.

¹⁹ Pismo Fundacji „Pomost” z 19 listopada 1997 r. do Franciszka Kosowicza.

²⁰ M. Z a w a d z k i, *Pomóżmy Polakom na Wschodzie*, „Wiadomości Piastowskie” 1993, nr 2, s. 8.

z prośbą o pomoc finansową²¹. Odpowiedziało zaledwie kilka procent. Potrzeba pomocy była wielka. Sam koszt zbudowania wieży kościelnej oszacowano na 14 tysięcy dolarów. Poskutkowała dopiero późniejsza znacznie wyższa pomoc z zewnątrz, która umożliwiła doprowadzenie budowy do końca i oddanie kościoła do użytku w 1996 r. Z kolei inną parafię – Czekalowa Komitet wspomógł przekazem za kwotę 500 \$ większej liczby śpiewników i modlitewników kościelnych²².

Jak wynika z załączonej tabeli, Komitet najhojniej zaprezentował się w roku 1993, asygnując łącznie 3100 \$. Ogółem zaś w latach 1991-1998 (bez danych z 1991 r.) Komitet wyłożył dla Polaków w Kazachstanie kwotę 9.305 \$. Zaspokoiło to tylko drobną część potrzeb ludności polskiej w tym kraju. W ostatnich latach transfer tej pomocy napotyka pewne obostrzenia celne. Celnicy kazachscy są coraz bardziej gorliwi, w miarę pogłębiającego się kryzysu gospodarczego w ich ojczyźnie, do kontrolowania przesyłanych darowizn.

A oto przegląd całości akcji dobroczynnej Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie w poszczególnych latach dziewięćdziesiątych.

Tab. 2. Pomoc Komitetu dla Polaków w Kazachstanie w latach 1991-1998

Rok	Adresat wsparcia	Kwota lub wartość w \$	Organizacja pośrednicząca
1991	różańce dla Sortandy – Celingradskaja obłast Ozjornoje – Kokczetawskaja obłast		
1992	na szkolnictwo dla polskich organizacji i instytucji – 10 maszyn do pisania	100	
1993	sfinansowanie kolonii w Polsce dla dzieci i młodzieży z Ałma-Aty szkoła polska w Illiczu Kaczetowskim Polacy w miejscowości Czekalowa – śpiewniki i modlitewniki	1100 1500 500	

²¹ *Braciom na Wschodzie. Z Księdzem Wiesławem Wójcikiem, Chrystusowcem z Zespołu Pomocy Kościelnej dla Katolików na Wschodzie, rozmawiał Adam Hlebowicz, „Nowy Dziennik” z 12 V 1992.*

²² „Stancja” 1996, nr 2 oraz Pismo ks. Grygorcewicz z 7 września 1996 r. skierowane do prezesa F. Kosowicza (Katolickiej Przychod Marii Materi Cerkwi).

1994	polska wieś Białojarka – witaminy i środki czystości Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kokczetawie – I komplet tablic gramatyczno-ortograficznych (111 tablic)	200 4	Fundacja Samaritanus Fundacja im. Goniowicza Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie
	na budowę kościoła w parafii Kustanoj adresat nieznany	500 501	
1995	na dopłatę kolonii w Malborku dla dzieci z Kazach- stanu	500	
	na budowę kościoła w Karagandzie adresat nieznany	300 200	
1996	dla ludności pol. w Kazachstanie – witaminy, od- żywki	750	Fundacja „Pomost” w Rado- miu
	na budowę kościoła w Michajłówce (Karaganda)	500	
1997	dla polskich dzieci szkolnych – 90 tornistrów szk., zeszyty, bruliony, kredki, torby	1100	Fundacja „Pomost” w Rado- miu
1998	na pomoc dzieciom i starcom	1500	Fundacja „Pomost” w Rado- miu
	adresat nieznany	50	
Ogółem w latach 1991-1998		9305	

Źródło: Sprawozdania szczegółowe Komitetu z poszczególnych lat oraz raporty ogólne dla poszczególnych republik.

Z tabeli wynika, że kalifornijski Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie ofiarował ludności polskiej w Kazachstanie w czasie do 1993 r. łącznie 3.200 \$, a w latach 1994-1998 – 6.105 \$. Przyczyna tak stosunkowo niedużego wsparcia przez Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie z siedzibą w Los Angeles i z pewnością przez organizacje polskie kraju tkwiła m.in. w dużej odległości Kazachstanu od Polski, a tym bardziej od Kalifornii, co bardzo utrudniało transfer dostawy darowizn. Najważniejszą jednak przyczyną był fakt, że Polacy kazachscy nie tyle liczyli na pomoc finansową czy materialną, ile głównie na umożliwienie im powrotu do ojczyzny. Niestety, sprawa ta nie była dla nich łatwa do zrealizowania.

Trzeba zaznaczyć, że problem repatriacji dotyczy Polaków żyjących przede wszystkim w Kazachstanie, a także częściowo na terenie republik azjatyckich. Jeśli chodzi o Białoruś, Ukrainę i Litwę, to żyjący tam rodacy na ogół nie myślą o opuszczeniu swego gniazda rodzinnego. Oni bowiem mieszkają na swojej ziemi. To nie ich wina, że granice się przesunęły. Na Litwie niektórzy starsi wiekiem Polacy nie życzą sobie, aby ich młodzież jeździła na studia wyższe do Polski. Twierdzą, że ci, którzy tam pojedą, nie wrócą do swego kraju. Tym samym po ich odejściu braknie ludzi, którzy mogliby reprezen-

tować i bronić polską grupę etniczną. Wtedy to Polacy na Litwie przestaliby być elementem, z którym trzeba się liczyć²³.

Zgoła inaczej wygląda sprawa z Polakami żyjącymi w Azji, a szczególnie w Kazachstanie. Przede wszystkim Polacy w Kazachstanie będąc zesłańcami w ramach wielkiej kolektywizacji na terenie nieludzkiej ziemi, najbardziej wycierpieli i żyją tam – jak już na początku zaznaczyliśmy – w potwornych warunkach w liczbie ok. 100 tysięcy osób. I chociaż Polska i Polonia zagraniczna, w szczególności amerykańska, w tym zwłaszcza południowokaliifornijska próbuje Polakom w Kazachstanie pomagać finansowo i materialnie w odkrywaniu polskich korzeni, to jednak akcja ta jest oceniana przez tę ludność krytycznie. Działacze polscy w Kazachstanie uważają, że pomoc powinna polegać przede wszystkim na repatriacji Polaków do kraju, nie zaś na budowaniu polskich środowisk na obcej ziemi.

Sprawą Polaków i ich powrotem ze Wschodu do Ojczyzny zajęto się w kraju dopiero po transformacji społeczno-politycznej, dokonanej po 1989 r. Komuniści w Polsce nie interesowali się Polakami żyjącymi na Wschodzie. Najczęściej uważali, że problem tamtejszych Polaków w ogóle nie istnieje, że wtopili się oni całkowicie w narodowość sowiecką. Sprawą repatriacji kazachskich Polaków zainteresowała się najbardziej Polonia zagraniczna. Już na Światowym Kongresie Polaków w Krakowie, obradującym od 19 do 23 sierpnia 1992 r., podjęto uchwałę postanawiającą, aby rozpocząć akcję repatriacji rodaków z Kazachstanu częściowo od zaraz, tak aby poszczególne gminy w Polsce ich zaadoptowały. Sprawa ta jednak z miejsca utknęła z powodu braku poparcia przez ówczesny rząd polski. Organizacje społeczne w Polsce, działające na rzecz tej akcji, nie dysponowały zaś odpowiednimi funduszami²⁴.

Problem powrotu do kraju kazachskich Polaków rozkręcił się na dobre dopiero po odbytych w kwietniu 1994 r. zjeździe przedstawicieli organizacji polskich Kazachstanu w Karagandzie. Mówiono tam wiele o wyjazdach tamtejszych Polaków na stałe do ojczystego kraju²⁵. Przewodnicząca Obwodowego Stowarzyszenia Polaków w Akmoie, Aniela Dudar, wołała tam do obecnych przedstawicieli polskich – „pokochajcie nas i przyjmijcie do Polski”. Józef Gawiński ze Stowarzyszenia Polskiego w Kokczetawie oświadczył: „Nie widzę perspektyw dla siebie i swoich bliskich w tym azjatyckim kraju”.

²³ T. M a c i e j o s k i, *Trochę o tym co robimy*, Los Angeles 1998, mps, s. 9.

²⁴ R e n i k, *Przyjmijcie nas do Polski*; zob. też „Głos Polek. Organ Związku Polek w Ameryce” (*The Polish Womens Voice*) 32(1992) nr 4, z 20 IV.

²⁵ R e n i k, *Przyjmijcie nas do Polski*.

Właściwie we wszystkich wypowiedziach działaczy organizacji polskich na tym zjeździe sprawa przygotowania programu powrotu do Polski powracała jak bumerang. Konieczność wyjazdu tłumaczono brakiem perspektyw, trudnościami ekonomicznymi i obawami związanymi z budowaniem w Kazachstanie państwa jednoetnicznego. Poczucie wyobcowania sprawia, że tamtejsi Polacy czują się ludźmi pozbawionymi ojczyzny. Najczęstsze sformułowania wysuwane przez polskich działaczy na zjeździe w Karagandzie sprowadzały się do wyrażania żalu w następujących słowach: „Jesteśmy bez ojczyzny, Polska się nas wyrzekła, Polska się od nas nie wymawia, ale też i nas nie przyjmuje, w Polsce jesteśmy cudzoziemcami”²⁶.

Na zjeździe karagandzkim sformułowano pod adresem władz polskich zasadniczy postulat: władze w kraju muszą oficjalnie powiedzieć, czy los Polaków w Kazachstanie jest dla nich istotny, czy przewidują przeprowadzenie masowej akcji przesiedleńczej. Oczekiwanie na taką akcję na zjeździe, przynajmniej w kręgach działaczy polskich było ogromne. Przedstawiciele rządu polskiego w sposób jednoznaczny określili na zjeździe w Karagandzie stosunek władz krajowych do idei masowej akcji repatriacyjnej. Zadania działaczy polskich związane z tą akcją rozmijały się ze stanowiskiem polskich władz. Minister Stanisław Dobrzański, podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów, zajmujący się sprawami Polaków za granicą, powiedział zebranym na tymże zjeździe: „nie jesteśmy do takiej akcji przygotowani, a Polski finansowo nie stać na tak wielką operację. Większość z Was nie zna języka polskiego, nieliczni znają słabo. Jak żyć w Polsce bez znajomości ojczystego języka?”²⁷

Była to pierwsza oficjalna wypowiedź przedstawiciela polskich władz, tak jasno wyrażająca negatywny stosunek polskiego rządu do idei przesiedlenia Polaków z Kazachstanu do Polski.

Bliższe założenia w sprawie repatriacji określił w owym czasie prof. Andrzej Stelmachowski, przewodniczący Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Powiedział on, że trzeba myśleć o powrotach rozsądnych. „Młodzi Polacy z Kazachstanu studiujący w Polsce mogą u nas zostać, temu nie jesteśmy przeciwni” – oświadczył prof. Stelmachowski²⁸. Słowa te zebrani na karagandzkim zjeździe uznali za niewystarczające. „Czy tylko młodzi mają prawo do Ojczyzny?” – pytali delegaci. To, że Polska nie była wówczas skłonna do

²⁶ Cyt. za: R e n i k, tamże, s. 9.

²⁷ Tamże.

²⁸ *Polacy za powrotem rodaków z Kazachstanu*, „Nowy Dziennik” z 14 V 1994, s. 2.

przeprowadzenia masowej akcji przesiedleńczej, wywołało protest zebranych na zjeździe. „My nie powinniśmy o nic Polski prosić, my powinniśmy od Polski żądać” – mówiła wspomniana Aniela Dudar. „Dlaczego jesteśmy gorsi od Niemców, których stąd zabierają do ojczyzny, a nas – Polaków – Polska nie chce. Pragniemy, aby Polska wzięła choć część z nas już teraz, już w tym roku, by pokazać światu, iż Ojczyzna o nas pomyślała” – kontynuowała Dudar²⁹.

Zgodnie z programem zjazd karagandzki powołał do życia Związek Polaków w Kazachstanie, którego jednym z celów miało być lepsze reprezentowanie interesów tamtejszych Polaków wobec władz państwowych Rzeczypospolitej, jak i Republiki Kazachskiej. Franciszek Bogusławski, przewodniczący powołanego Związku, dotychczasowy prezes Stowarzyszenia Polskiego w Karagandzie, oświadczył myśląc o repatriacji, że konieczna jest praca nad wybiegającym daleko w przyszłość programem takiej akcji. Według niego repatriacja powinna rozpocząć się od przyjęcia przez Polskę od pięćdziesięciu do stu rodzin³⁰.

Podczas gdy oczekiwanie na akcję przesiedleńczą Polaków z Kazachstanu do Polski było w kręgach działaczy polskich ogromne, to trochę inaczej wyglądała ta sprawa u ludzi prostych. Zdaniem jednego z polskich nauczycieli, Ryszarda Strączkowskiego, pracującego w owym czasie już od trzech lat w Karagandzie, zwykli starzy ludzie nie przejawiają większego zainteresowania wyjazdami. Strączkowski dostrzega u nich, mimo poczucia wyobcowania, poczucie zakorzenienia się na kazachskiej ziemi, na którą w latach trzydziestych przesiedlono przymusowo ich dziadów i ojców³¹.

Radykalnego podejścia do problematyki przesiedleńczej nie zdradzało także w owym czasie (kwiecień 1994 r.) środowisko polskie w Ałma-Acie, stolicy Kazachstanu. Tam nieco spokojniej podchodzono do tej sprawy. Jak twierdzi Albert Lewkowski, prezes organizacji „Więź” w Polsce, o wyjeździe do ojczystego kraju wcale nie marzy tak liczna rzesza Polaków, jakby to wskazywały zjazdowe wypowiedzi niektórych działaczy³². Świadczą o tym również badania przeprowadzone w 1994 r. przez dr. Marka Gawęckiego z Poznania. Wynika z nich, że spośród ok. 100 tysięcy osób narodowości polskiej zamieszkałych w Kazachstanie na repatriację do kraju zdecydowałyby

²⁹ Tamże.

³⁰ R e n i k, *Przyjmijcie nas do Polski*.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

się nie więcej niż 50% rodaków. Inne badania przeszacowały wówczas tę liczbę na 60, a nawet na 70%³³.

Na problem repatriacji do Polski rodaków z Kazachstanu zwróciło uwagę w swych badaniach Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) w kraju. Według tych badań społeczeństwo polskie było w owym czasie w zdecydowanej większości za powrotem rodaków kazachskich. 82% zapytanych w dniach od 7 do 9 maja 1994 r. przez CBOS opowiedziało się za tym, że każdy człowiek polskiego pochodzenia ma prawo do otrzymania polskiego obywatelstwa i osiedlenia się w kraju. Ponad 3/4 ankietowanych (77%), pomimo wiedzy o trudnościach związanych z repatriacją rodaków wywiezionych ponad pół wieku temu, opowiedziało się za przyznaniem im prawa do osiedlania się w Polsce. 41% ankietowanych uważało, że repatriantom powinno pomóc państwo. Sądzi tak najstarsi (45%) i najmłodszy (48%), prywatni przedsiębiorcy, uczniowie i studenci. 36% pytanym uznało, iż rodacy wracający z Azji sami powinni dać sobie radę. Twierdzili tak przede wszystkim ludzie wykształceni, mieszkający w dużych aglomeracjach (47%) i bezrobotni (44%). Tylko co siódmy respondent sprzeciwiał się przyjmowaniu Polaków z Kazachstanu, motywując, że Polskę na to nie stać. Były to częściej osoby o poglądach lewicowych (24%) niż prawicowych (8%), głównie z małych miast³⁴.

Słusznie ostro skrytykował wypowiedzi władz polskich w sprawach repatriacji Franciszek Kosowicz, prezes kalifornijskiego Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie. Uznał je absolutnie za nieuzasadnione. A oto jego wywody na ten temat.

Wszystkie inne kraje otworzyły bramy wjazdu do swego kraju dla tych, którzy chcą wracać na łono ojczyzny. Jedyne Polska postępuje tak jak ta „zła macocha” – zamknęła wjazd i odwróciła się tyłem do swoich dzieci, które siłą były wyrzuczone z jej łona oraz rzucone w tajgi Syberii i stepy Azji, porzucone i przeznaczone na wyginięcie. Tej garstce, która cudem przeżyła i uratowała się, odmawiane są prawa, które im się należą – prawa powrotu do Macierzy. Obowiązkiem rządu jest opieka nad swoimi współobywatelami. Nie do przyjęcia są twierdzenia biurokratów kolejnych rządów od pięćdziesięciu lat, że nie ma Polaków na Wschodzie, że mają obce obywatelstwa. Sowieckie obywatelstwo było im narzucone i wpisane bez ich aprobaty, wbrew ich woli. Nie do przyjęcia są też twierdzenia od 1989 r. do dziś dnia, że Polski nie stać na repatriację. To nieprawda, stać byłoby na znacznie większą, żeby tylko trochę przykrócono marnotrawstwo i wprowadzono prawa karalności za popełniane nie kończące się afery. Po drugiej wojnie świato-

³³ *Polacy za powrotem rodaków z Kazachstanu*, s. 2.

³⁴ Sondaż CBOS-u z 7-10 V 1994 r. na reprezentacyjnej grupie 1219 osób.

wej Polska była w stokroć gorszej sytuacji ekonomicznej. Kraj był całkowicie zniszczony, rabowany przez żołdactwo sowieckie z ocalałych resztek. A jednak w ciągu kilku lat Polska przeprowadziła repatriację kilku milionów ludzi, osiedlając ich na poniszczonych wojną terenach. Dziś po rozwiązaniu PGR-ów niezliczone tysiące hektarów ziemi leżą odłogiem. Polacy z Kazachstanu są przeważnie rolnikami. Dlaczego ich właśnie nie osadzać na tych ziemiach, udzielając pomocy na zagospodarowanie. Nie do przyjęcia jest twierdzenie biurokratów, że oni nie znają polskiego języka. A ilu to Polaków przyjeżdżając do USA przed kilkudziesięciu laty znało język angielski? Przyjeżdżali ludzie bez edukacji, z roli i jakoś sobie radzili. A i dziś Polska szeroko otworzyła swoje bramy obcym, setki, a nawet tysiące ich zalewa kraj, nie znających języka i dobrze sobie radzą, bogacą się. Czyż bliżsi są Polsce Cyganie, Rumuni, Albańczycy i wiele innych narodowości wążających się po Polsce niż nasi Rodacy, którzy nie z własnej winy żyją w Kazachstanie, którzy chcą wrócić, być Polakami i żyć we własnej Ojczyźnie.

Polacy z Kazachstanu wołają: „Pokochajcie nas i przyjmijcie nas do Polski”. Kraj i naród, który nie ma szacunku i nie poczuwa się do odpowiedzialności za swoich współobywateli, nie może liczyć na szacunek u obcych³⁵.

Takie to były gorzkie słowa prawdy rzucone przez prezesa Kosowicza władzom polskim pod rozważę ich wydumanych, fałszywych założeń. Niestety, decydenci polscy są na te słowa głusi do dnia dzisiejszego. Obstają przy swoim, pozorują sprawę udając, że coś robią w kwestii repatriacji.

Swój punkt widzenia na temat repatriacji F. Kosowicz wyłożył również na spotkaniu prezesów organizacji polonijnych prawie z całego świata w siedzibie „Wspólnoty Polskiej” w Warszawie 2 sierpnia 1994 r. Tu znów ponowił konieczność przesiedlenia do kraju naszych rodaków z Kazachstanu. Z jego inspiracji podjęto na tym spotkaniu rezolucję wzywającą rząd polski do prawnego uregulowania powrotu kazachskich Polaków. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele rządu polskiego: wicepremier i minister edukacji narodowej A. Łuczak, minister M. Sekuła, minister S. Dobrzański – podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów i inni³⁶.

Ten donośny alarm w sprawie repatriacji naszych rodaków uczulił nieco władze na nabrzmiały problem. Na spotkaniu Międzynarodowej Komisji do Spraw Polonii i Polaków za Granicą jej przewodniczący, wicepremier Aleksander Łuczak poinformował, że program pomocy Polakom w Kazachstanie

³⁵ Elaborat F. Kosowicza poświęcony sprawom repatriacji w odniesieniu do głosów władz polskich.

³⁶ *Delegacja Kongresu Polonii Amerykańskiej Poł. Kalifornii wśród dzieci na Białorusi*, „Wiadomości Piastowskie” 1994, nr 13, s. 1.

został przedstawiony do omówienia na najbliższym posiedzeniu Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów w połowie czerwca 1994 r.³⁷

Niebawem, 13 czerwca tegoż roku doszło w Warszawie do spotkania Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie z przedstawicielami władzy. Przedmiotem spotkania była problematyka przesiedleńcza Polaków do kraju³⁸.

Pierwszy zabrał głos prof. A. Stelmachowski, który przedłożył bardziej wyważone przeprowadzenie akcji przesiedleńczej. Przyznał, że plany repatriacyjne są bardzo wrogo odbierane przez środowiska lewicowe. Jednak jego zdaniem problem ten został już zbyt mocno „rozkręcony” przez liczne działania społeczne i chyba trudno byłoby tę tendencję wyhamować. Potrzebne są naciski polityczne wywierane także przez środowiska polonijne w Stanach Zjednoczonych. Za bardzo ważną sprawę prof. Stelmachowski uznał problemy adaptacji osób repatriowanych. Podkreślił, iż należy wspierać nauczanie języka polskiego na miejscu w Kazachstanie oraz kształcenie w kraju możliwie największej liczby młodzieży na studiach, w szkołach średnich i zawodowych. Młodzież – kontynuował – jest tą częścią społeczności, która adaptuje się najłatwiej. Aktualne przygotowania muszą przebiegać wielotorowo; przede wszystkim poprzez pracę oświatową na miejscu i pomoc charytatywną. Poinformował, że w tym celu Ministerstwo Transportu w Polsce uruchomiło dwa razy w miesiącu wagon pocztowy na trasie Warszawa–Ał-Mata. Ma on rozwiązać problemy zaopatrzeniowe i transportowe. Jednocześnie – dodał – należy rozwinąć w kraju przygotowania form adaptacyjnych Polaków z Kazachstanu po ich osiedleniu się w Polsce. Chodzi o zminimalizowanie szoku cywilizacyjnego, nieuchronnie towarzyszącego adaptacji. Wspomniał, że procesowi repatriacji ułatwią zachowane w Kazachstanie archiwa narodowościowe przesiedleńców z okresu wielkiej kolektywizacji.

Drugim mówcą w sprawie repatriacji był Leszek Moczulski, szef Komisji do Spraw Polonii i Polaków za Granicą Sejmu RP³⁹. Przedstawił on stanowisko wypracowane przez komisję sejmową, uwzględniając główne aspekty partii dowodzonej przez Moczulskiego. Po pierwsze uznał, że należy stworzyć jak najlepsze stosunki z władzami kazachskimi i jednocześnie eliminować sposób widzenia tej sprawy z perspektywy dziennikarzy moskiewskich. Dodał, iż aktualna sytuacja Polaków w Kazachstanie nie jest zła, lecz prognozy nie są dobre. Istnieje wiele zagrożeń. Dlatego trzeba solidnie przygotować się do

³⁷ *Polacy za powrotem rodaków z Kazachstanu*, s. 2.

³⁸ Notatka A. Boguckiej ze spotkań Komitetu z przedstawicielami władzy w Warszawie 13 września 1994 r.

³⁹ Tamże.

repatriacji, ale czynić to spokojnie bez zbędnych akcji propagandowych psujących stosunki polsko-moskiewskie. Najważniejszą sprawą jest uzyskanie uchwały rządowej o repatriacji. Zdaniem Moczulskiego prowadzone w tym kierunku wysiłki komisji sejmowej powinny przynieść w najbliższym czasie pożądaný skutek. Podobnie jak prof. Stelmachowski wspomniał, iż ogromny opór tej idei stawia bardzo wrogo nastawione środowisko SLD i dużej części PSL. Jest to wielkie zagrożenie, ale nie pozbawione optymizmu co do ostatecznej decyzji. Zastopowanie tej kwestii jest chyba w tej chwili niemożliwe. W związku z tym Moczulski podkreślił, iż bardzo ważne są naciski polityczne ze strony Kongresu Polonii Amerykańskiej. Za podstawową kwestię uznał stworzenie prawa do powrotu rodaków do kraju. Zastrzegł jednak, że sytuacja ekonomiczna Polaków w Kazachstanie jest tego rodzaju, że bez wszechstronnej pomocy z zewnątrz powrót kogokolwiek nie jest realny. Należy więc stworzyć repatriantom warunki do życia w Polsce. Dlatego widział on sprawę repatriacji jako długofalową, potrzebującą solidnych przygotowań. Niezbędne m.in. jest przygotowanie moralne społeczeństwa polskiego oraz właściwe uświadomienie osób repatriowanych o spodziewanych trudnościach. Potwierdził badania CBOS-u, że atmosfera wokół repatriacji wśród społeczeństwa polskiego w kraju jest nadzwyczaj przychylna, z wyjątkiem środowisk lewicowych.

A przychylność społeczeństwa dla idei repatriacji jest sprawą istotną. Popierają ją nawet niektóre samorządy. Co więcej – jak powiedział podsekretarz stanu, Stanisław Dobrzański – już w 1994 r. przygotowany był w Urzędzie Rady Ministrów dla dziennikarzy „Życia Warszawy” plan działania na wypadek masowego powrotu rodaków z Kazachstanu⁴⁰.

W tej sytuacji pewne sugestie w kwestii repatriacji wysunął prezes Franciszek Kosowicz. Przedstawił je 17 października 1994 r. w Kongresie Polonii Amerykańskiej w Los Angeles przy okazji rekomendacji kierunków działalności Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie. Naświetlił dwa punkty prawne akcji przesiedleńczej: repatriację, czyli prawo powrotu, oraz prawo Polaka. W pierwszym punkcie stwierdził, że Kongres powinien stanowczo domagać się od rządu polskiego bezzwłocznego podjęcia decyzji dotyczącej repatriacji. W pierwszej kolejności powinni być repatriowani Polacy z Kazachstanu i innych krajów Azji. W drugim punkcie stwierdził, że Polacy zamieszkali poza granicami kraju, gdzie bez ich woli i wiedzy wpisano im obce obywatelstwo bądź zmuszono do zrzeczenia się obywatelstwa polskiego, powinni mieć je

⁴⁰ *Polacy za powrotem rodaków z Kazachstanu.*

przywrócone. Wszystkim tym Polakom winno przysługiwać prawo obywatelstwa. Każdy powinien otrzymać odpowiednie zaświadczenie, wzorem prawa litewskiego. Osoba mająca takie zaświadczenie, zgodnie z ustawą o obywatelstwie przez czas nieograniczony zachowuje prawo do obywatelstwa wraz z członkami swojej rodziny. Na tej podstawie może swobodnie przyjechać do Polski i mieszkać w niej, a później może z niej wyjechać. W odniesieniu do tych osób oraz członków ich rodzin nie byłaby stosowana ustawa imigracyjna. W końcowym słowie Kosowicz powiedział, że Litwę na to stać, a dlaczego Polska nie mogłaby się na to zdobyć. Znajduje się ona przecież bez porównania w lepszej sytuacji ekonomicznej od Litwy⁴¹.

Jak z powyższych wywodów wynika, rok 1994 był okresem niezwykle zaciętej walki nie tylko przywódców polskich organizacji w Kazachstanie, ale i Polonii światowej, w szczególności prezesa Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie w sprawie przeprowadzenia akcji przesiedleńczej. Pod wpływem presji tych czynników rząd polski zmuszony został do refleksji i chociażby do częściowego przygotowania teoretycznego gruntu pod przyszłą repatriację. Następny okres nie miał już pod tym względem tak dynamicznego charakteru. Jednak presja ze strony Polonii na rząd polski nie ustawała. Na dobre zajęto się tą problematyką w 1995 r., a zwłaszcza na początku 1996 r. Pod naciskiem głosów Polonii, stowarzyszeń, organizacji i osób polskiego pochodzenia, a szczególnie dzięki licznym rezolucjom uchwalanym z inspiracji Franciszka Kosowicza, Rada Ministrów w kraju przyjęła 14 maja 1996 r. zasady polityki państwa w sprawach repatriacji⁴². Opracowane zostały wytyczne postępowania organów państwa w kwestii powrotu rodaków do kraju. Znowelizowano instrukcję o trybie udzielania wiz przez polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne i urzędy konsularne. Stosowne wytyczne otrzymała Ambasada RP w Ał-Macie i inne polskie przedstawicielstwa za granicą. Wspomniana decyzja Rady Ministrów umożliwia wszystkim chętnym powrót z emigracji do ojczyzny. Ułatwia głównie przyspieszenie w uzyskaniu utraconego obywatelstwa polskiego.

Zdecydowano w 1997 r., że osoby narodowości polskiej i pochodzenia polskiego mieszkające w krajach b. imperium sowieckiego, głównie w Kazachstanie objęte zostaną pomocą państwa. Jest to powinność szczególna, ponieważ w przeszłości o ich losy nikt nie zadbał. Przyjęto, że repatriacja

⁴¹ Relacje pisemne F. Kosowicza z jego wystąpienia w Kongresie w Los Angeles 17 października 1994 r.

⁴² Pismo dyrektora Gabinetu wiceprezesa Rady Ministrów Mirosława P. Piotrowicza w Warszawie z 10 czerwca 1996 r.

będzie trwałym elementem polityki państwa, mającym charakter indywidualny. Corocznie będą określone jej limity. Wpływ na jej rozmiary będzie miała m.in. mobilność samorządów lokalnych w zakresie pozyskiwania miejsc osiedlenia i pracy. Władze polskie liczą na szeroki udział społeczny w organizowaniu pomocy dla repatriantów w kraju i za granicą. Dla gromadzenia środków na ten cel rządowa „Fundacja Pomoc dla Polaków na Wschodzie” uruchomiła konto:

rachunek złotówkowy
Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie
Bank Inicjatyw Gospodarczych
I Oddział Warszawa
nr 420013-5352-7001
rachunek dewizowy
Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie
Bank Inicjatyw Gospodarczych
I Oddział Warszawa
nr 420013-5352-7000.

W 1996 r. i 1997 r. zrobiono więc pewien propagandowy krok w kierunku przygotowań do repatriacji. Zgromadzone tu fundusze miały zostać przeznaczone na pomoc dla repatriantów osiedlających się w kraju oraz na wspieranie środowisk polskich na Wschodzie. Dyrektor Gabinetu wiceprezesa Rady Ministrów, Mirosław P. Pietkiewicz, wyraził nadzieję, że Polonia, podobnie jak społeczeństwo w kraju, wesprze tę inicjatywę, dzięki czemu popłynie pomoc dla Rodaków na Wschodzie.

Tymczasem na zebraniu Krajowej Rady Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej 8-10 maja 1997 r. w Niagara prezes Komitetu F. Kosowicz przedstawił w swym przemówieniu inną wersję wydarzeń w sprawie repatriacji w Polsce. Stwierdził, iż repatriacja stoi tam w miejscu poza propagandowymi oświadczeniami czynników rządu polskiego. Powiada, że „nic właściwie nie zrobiono dla poprawienia sytuacji repatriacja–emigracja. Ustawa Rady Ministrów z maja 1996 r. była głośno rozpropagowana jako ustawa repatriacyjna. W rzeczywistości – zdaniem Kosowicza – to nie jest żadna repatriacja. Nie powołano urzędu repatriacyjnego. Rząd nie wziął na siebie żadnej odpowiedzialności. Obarcza on samorządy lub osoby indywidualne zagwarantowaniem pracy, mieszkania i leczenia. To nie jest ustawa repatriacyjna, to jest ustawa emigracyjna o cudzoziemcach, bez obudowy socjalnej. Na podstawie tej ustawy może emigrować do Polski byle jaki obcokrajowiec. Ci Polacy, którym udało się repatriować, potrzebują czasami jakiejś pomocy. Próbowala

to zrobić «Wspólnota Polska». Rząd zabronił i bardzo drastycznie obciął jej fundusze. Przerzucił fundusze do innych instytucji państwowych, jak Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a ci żadnej pomocy na te cele nie przekazują. Na co trzymają? – pyta Kosowicz”.

Tymczasem tzw. dobrosąsiedzkie stosunki w Polsce – zdaniem Kosowicza – są budowane kosztem naszych rodaków. Łamanie umów międzypaństwowych dotyczących praw mniejszości dla Polaków, jest całkowicie przez rząd niedostrzegane. Rząd polski wydaje natomiast olbrzymie pieniądze na rozbudowę w kraju mniejszości narodowych, które często tymi pieniędzmi rozbudowują swoje siły polityczne. Oskarżają oni bezustannie Polskę i Polaków za różne nieprawości, a ukrywają i nie dopuszczają do dyskusji nad strasznymi przestępstwami dokonywanymi przez ich społeczność na narodzie polskim. Ukraińcy usiłują zrobić większym przestępstwem wysiedlenie 150.000 Ukraińców od wymordowania około miliona Polaków, głównie na Wołyniu, ale nie tylko. Powinniśmy dążyć do pojednania, ale to nie może odbywać się na zasadzie równania wysiedlenia z kilkakrotnie większą liczbą ludności polskiej wymordowanej⁴³.

Niecałe pół roku po odbyciu zebrania Krajowej Rady Dyrektorów zorganizowano Zjazd Dyrekcji Krajowej Kongresu Polonii w Independence (Ohio) od 6 do 8 listopada 1997 r. Z inspiracji prezesa F. Kosowicza, który przedłożył wniosek w sprawie repatriacji w imieniu Kongresu Polonii Południowej Kalifornii, delegaci Zjazdu uchwalili dość realistyczną rezolucję odnośnie do przyspieszenia powrotu Polaków przymusowo wywiezionych w głąb Związku Sowieckiego. Głosiła ona, że Rodacy ci wyrażając życzenie powrotu do kraju, winni być repatriowani w okresie kilku lat. Repatriacją i osiedleniem powinny zająć się władze państwowe, gdyż jest to sprawa ogólnonarodowa. Repatriację Polaków z Kazachstanu i innych republik azjatyckich należałoby przeprowadzić w pierwszej kolejności. Rada Dyrektorów zobowiązała Zarząd Główny Kongresu do wystosowania i przesłania listów wykonujących powyższą rezolucję na ręce prezydenta RP, premiera Rady Ministrów, Marszałka Sejmu, Marszałka Senatu, kard. Józefa Glempa, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i przewodniczącego Akcji Wyborczej „Solidarność”⁴⁴.

⁴³ Zebranie Krajowej Rady Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej 8-10 maja 1997 r. w Niagara.

⁴⁴ Kongres Polonii Amerykańskiej wobec problemu repatriacji. Rezolucja – „Biuletyn Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»” 1997, listopad, s. 27; Rezolucja o repatriacji Polaków na Wschodzie, „Dziennik Związkowy” z 14-16 XI 1997; Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie – Rezolucja, F. Kosowicz.

Silnym dopingiem dla władz polskich była obok powyższej i wcześniejszych rezolucji tzw. Akcja Sybiracy. Wydała ona w 1997 r. orędzie do narodu polskiego, opracowane przez Zgromadzenie Przedstawicieli Organizacji Polonijnych, Prasy, Radia i Telewizji Metropolii Nowojorskiej⁴⁵. Podpisy tych przedstawicieli na tym orędiu złożyły następujące organizacje polonijne w Stanach Zjednoczonych: polskie Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych Niemieckich i Sowieckich Obozów Koncentracyjnych w Ameryce; „Nowy Dziennik” w Nowym Jorku; Polstar Publishing Corp. w Brooklinie; Dom, Inc. Polish National Home w Brooklinie; nasze Radio w Fort Lee, N.J.; Polish American Media, Inc. w Brooklinie; Dr Albert Juszcak, sekretarz Zarządu Związku Sybiraków w Brooklinie.

W orędiu czytamy m.in.:

Naród polski przystępuje do akcji, która ma na celu spowodowanie, aby do końca tego stulecia wszyscy chętni przymusowo zesłani Sybiracy wrócili do kraju. Określenie „Sybiracy” ma tu znaczenie symboliczne, odnoszące się do zesłańców przymusowo osiedlonych w Kazachstanie, w rejonach Azji Środkowej, a także na europejskich terenach Rosji. Konstytucje na całym świecie, w tym i polska, gwarantują swoim obywatelom opiekę Państwa i powrotu z zagranicy. W czasie drugiej wojny światowej generałowie Sikorski i Anders, porozumiewawszy się ze Stalinem i Bериą wywieźli z tej nieludzkiej ziemi ok. 400 tysięcy Polaków – Sybiraków do obcych i dalekich krajów. W Polsce za czasów komunistycznych, kiedy nie można było wymawiać głośno słowa „Sybiracy”, Władysław Gomułka potrafił przekonać władców Kremla i do kraju wróciło wiele tysięcy byłych zesłańców z Syberii i innych republik ówczesnego ZSRR. Dzisiaj, kiedy mamy wolną Polskę, do której przyjeżdżają Gorbaczow i Jelcyn z przyznaniem winy rosyjskiego zaborcy i przeprosinami za zbrodnie dokonane na polskim narodzie, władze polskie nie kwapią się do repatriowania zesłańców do kraju. Kiedy nas repatriowano ze wschodnich terenów polskich na ziemie zachodnie, mówiono nam wyraźnie: za ziemie wschodnie – „stracone”, otrzymaliście zachodnie – „odzyskane”. A więc również i dziś Sybiracy winni się znaleźć na ziemiach zachodnich. W ostatnich latach dużo działo się w nawiązywaniu kontaktów z Polakami na Wschodzie, w udzielaniu im doraźnej pomocy. Jednak ciągłe zmiany polskiej sceny politycznej utrudniają przyjęcie jednej, konsekwentnej strategii działania. Należy więc jak najszybciej powołać specjalną komisję złożoną z przedstawicieli najwyższych władz krajowych, polonijnych i organizacji Związku Sybiraków, która zajmie się koordynacją poczynań ludzi dobrej woli na rzecz tej najbardziej i najbardziej poszkodowanej części narodu polskiego. Należy więc

⁴⁵ Akcja Sybiracy – orędzie do Narodu Polskiego, Brooklin, N.J.

podjąć wspólną akcję całego społeczeństwa polskiego, by w zespolonym wysiłku pomóc w ściągnięciu Sybiraków do ojczyzny.

Orędzie to rozesłano do 16 czołowych przedstawicieli polskiego i polonijnego świata politycznego oraz Związków Sybiraków, a także do Ojca Świętego Jana Pawła II i prymasa Józefa Glempa. Zgromadzenie Przedstawicieli Organizacji Polonijnych, Prasy, Radia i Telewizji Metropolii Nowojorskiej w USA – po przeprowadzonych rozmowach i uzgodnieniu ich przedstawiciela z dyrektorem Biura Kontaktów Międzynarodowych Kancelarii Prezydenta RP dr. Zdzisławem Rapackim i głównym specjalistą Aliną Kalinowską, z Andrzejem Sienkiewiczem z Gabinetu wiceprezesa Rady Ministrów, z przewodniczącym Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzejem Stelmachowskim, zaproponowało włączenie się do „Akcji Sybiracy” i powołania specjalnej Komisji, której zadaniem miałyby być obranie najlepszej i najbardziej skutecznej akcji uwolnienia polskich Sybiraków. Zgromadzenie Przedstawicieli zaproponowało, ażeby honorowy patronat nad specjalną 12-osobową Komisją objęli: prezydent RP Aleksander Kwaśniewski; prymas Polski kard. Józef Glemp; ostatni prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski.

Jak się wydaje, postulaty powyższego orędzia w ostatecznym rachunku miały zostać włączone do ogólnej akcji repatriacyjnej z Kazachstanu i innych republik azjatyckich. Do dalszych prac parlamentarnych w Polsce nad zagadnieniem repatriacji doszło w 1998 r. Mianowicie – jak informuje pismo Senatu RP w Warszawie z 10 marca 1998 r. skierowane do Franciszka Kosowicza – senacka Komisja do Spraw Repatriacji i Polaków za Granicą podjęła pod przewodnictwem senator Janiny Sagatowskiej kroki zmierzające do „całościowych” rozwiązań kwestii Polaków za granicą. Powołała m.in. zespoły robocze do opracowania inicjatyw ustawodawczych w sprawie repatriacji i obywatelstwa polskiego. Polonijne postulaty zawarte w rezolucjach przesłane na ręce senator Sagatowskiej zostały przekazane tym zespołom do wykorzystania. Pani senator zapewniła, że cała Komisja i wszyscy jej członkowie zaangażowali się całym sercem w jak najszybsze i efektywne rozwiązanie najważniejszych problemów, z którymi borykają się Polacy na obczyźnie⁴⁶. Dotychczas – jak wykazaliśmy – sprawa repatriacji Polaków z Kazachstanu i z innych republik azjatyckich nie została jeszcze definitywnie załatwiona. Ciągnie się od 1992 r. przez osiem lat. Rezultat jest taki, że do połowy 1999 r. Pol-

⁴⁶ Pismo Komisji do Spraw Repatriacji i Polaków za Granicą Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z Warszawy z 10 marca 1998 r. do Franciszka Kosowicza, prezesa Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie z siedzibą w Los Angeles.

ska przygotowała, i to nie w całości, jedynie na płaszczyźnie prawnej formy i częściowo etapy repatriacji. Doszło do tego dzięki nieustannej presji Polonii zagranicznej, zwłaszcza amerykańskiej, pod przewodnictwem niestrudzonego Franciszka Kosowicza, prezesa południowokaliifornijskiego Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie. Niemalą rolę odegrały w tym donośne prośby i żądania przedstawicieli organizacji polskich w Kazachstanie. W rezultacie wielu debat i rezolucji wszystkie strony uznały, że repatriację ludności polskiej z Kazachstanu trzeba rozłożyć na kilka lat. Wymaga tego z jednej strony adaptacja Polaków w ojczyźnie, a z drugiej – wielkie koszty całej tej akcji przesiedleńczej. Dotychczas osiedliły się w Polsce tylko nieliczne grupy kazachskich Polaków. Należy przypuszczać, że cała akcja ruszy nieco szybciej z początkiem następnego stulecia. Na repatriantów czekają w kraju tysiące hektarów ziemi PGR-owskiej, leżącej przeważnie odłogiem. Należy im też przygotować miejsca pracy w innych gałęziach gospodarki. Jak na razie, Polska przyjęła czasowo parę tysięcy rodzin albańskich uchodźców z Kosowa. Częściej przyjeżdżają rodacy kazachscy do Polski w odwiedziny lub na wycieczkę. Przykładowo, na święta Bożego Narodzenia w 1998 r. kraj odwiedziła zbiorowa grupa 74 osób starszych wiekiem. Spędzili oni święta przy rodzinach polskich i jednocześnie zwiedzali kraj, zwłaszcza Warszawę, Kraków i Jasną Górę. Wszędzie byli serdecznie przyjmowani. Obdarowano ich też finansowo i materialnie. Przed odjazdem do Kazachstanu grupa gości została przyjęta przez prof. Andrzeja Stelmachowskiego, przewodniczącego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie, oraz przez Marszałka Senatu prof. Alicję Grześkowiak i prymasa Józefa Glempa. Odjeżdżając powiedzieli, że teraz będzie im łatwiej umrzeć⁴⁷. W świetle tej wykrętnej polityki repatriacyjnej władz polskich nasuwa się pytanie, jak wyobrażają sobie obecnie repatriację sami Polacy w Kazachstanie. Otóż ludność polska mieszkająca na tamtejszych stepach wciąż z nadzieją oczekuje na możliwość powrotu do Polski. Na początku 1998 r. sądziła, że ich problem zostanie dostrzeżony przez parlament RP, który rozpatrzy akty wykonawcze do ustawy o cudzoziemcach regulujące sprawy uchodźców, uwzględniając moralne i patriotyczne zobowiązania państwa polskiego wobec dziesiątek tysięcy swoich rodaków deportowanych w głąb Związku Sowieckiego⁴⁸. I co się okazało? W październiku 1999 r. rząd polski przeznaczył 3 mln zł na kursy językowe dla

⁴⁷ Informacja z programu Wiadomości Telewizji Polskiej z tego czasu.

⁴⁸ *Activities of the Polish American Charities of Southern California*, „Głos Polonii. Voice of Polonia” 1998, styczeń, s. 22.

Polaków na Wschodzie, w tym głównie w Kazachstanie. Przy tej okazji premier Jerzy Buzek powiedział, że kazachscy Polacy chcąc wrócić do kraju, najpierw muszą się na miejscu w Kazachstanie nauczyć języka i demokracji⁴⁹. Tak więc repatriację Polaków kazachskich do kraju znów odłożono *ad calendas Graecas*. Dla pozorów władze polskie próbują czasem przyjąć jakąś tam liczbę, by społeczności polskiej i polonijnej pokazać, że rząd przeprowadza repatriację. Przykładem takiej taktyki jest fakt, że aktualnie w październiku 1999 r. „Wspólnota Polska” w Warszawie ma pod swoją opieką 100 rodzin polskich z Kazachstanu⁵⁰. Tak więc Polacy w Kazachstanie bezskutecznie starają się wrócić z wygnania do Ojczyzny. Jak pisze Zbigniew Kowalski⁵¹: „Niemcy, Żydzi, Czesi i Ukraińcy oraz Litwini już to zrobili, zabrali swoich. Natomiast polski rząd, oprócz wymyślania przez szereg lat bezsensownych powodów wstrzymujących powrót rodaków do kraju, niczego pozytywnego nie uczynił. Wciąż zapomina o swym pierwszym obowiązku – ochrony obywateli. Dopiero w ostatnich latach, pod presją głównie Polonii amerykańskiej rząd polski problem zaczyna dostrzegać i nad nim pracuje”. Przy okazji warto dodać, że ciągnące się przez lata trudności załatwiania powrotu do Polski ludności z Kazachstanu, bynajmniej nie stanowią odosobnionego problemu w naszym kraju. Wciąż bowiem na rozwiązanie czeka sprawa zniesienia opodatkowania w Polsce emerytur wypracowanych w przeszłości w krajach osiedlenia, w tym w USA przez emigrantów pragnących obecnie, na jesień swojego życia na stałe osiąść w kraju. Opodatkowanie to sięgające często 45% wysokości emerytury powstrzymuje bardzo wiele osób przed podjęciem decyzji o powrocie z wielką stratą dla obu stron, zarówno moralną, jak i ekonomiczną. W powszechnym odczuciu społecznym sytuacja ta jest skandaliczna i powinna jak najprędzej ulec zmianie⁵².

*

W uwagach końcowych wypada stwierdzić, że Polacy w Kazachstanie i innych republikach azjatyckich przymusowo deportowani w latach trzydzi-

⁴⁹ Wiadomości TVP z 23 X 1999 r.

⁵⁰ *Activities of the Polish American Charities of Southern California*, s. 22.

⁵¹ Sprawozdanie Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie ze spotkań przedstawicieli Komitetu z władzami RP w Warszawie 13 września 1994 r.

⁵² Z. K o w a l s k i, *Los Angeles Polakom na Wschodzie*, „Nowy Dziennik” z 1 IV 1996, s. 4.

tych z Ukrainy Sowieckiej, wynaradawiani, rusyfikowani, żyjący bez Kościoła, w wielkiej biedzie i obcym kulturalnie środowisku, w nieludzkim klimacie na obcej, niegościnniej ziemi, zagrożeni tworzeniem państwa jednolicie etnicznego, powinni mimo trudności ekonomicznych w Polsce jak najszybciej wrócić do Macierzy. Powiększyłyby to o około 100 tysięcy stan demograficzny narodu. Czasu ich powrotu nie należy przedłużać w nieskończoność z uwagi na schodzenie ze sceny życia starej generacji. Trzeba ratować młode pokolenie, póki jest jeszcze czas. Dzisiaj zdołało ono już odkryć swoje korzenie i umocnić tożsamość narodową – poczuć się Polakami. Repatriację w dużych rzutach ludności polskiej z Kazachstanu, a w dalszej kolejności i z innych republik azjatyckich Polska jest w stanie przeprowadzić i rodaków tych przyjąć, skoro Niemcy, Ukraińcy, Litwini, Czesi i Żydzi już to uczynili. Z problemem tym uporała się Polska po II wojnie światowej, repatriując i osiedlając setki tysięcy polskich rodzin na rozległych połaciach ziem odzyskanych, leżących przeważnie odłogiem, zachwaszczonych, opanowanych przez plagę myszy polnych, a w dodatku w dużym stopniu zaminowanych. Problem repatriacji, mimo pozornych kosztów, jest opłacalny nawet z punktu widzenia ekonomicznego. Zagospodarowanie leżących odłogiem setek tysięcy hektarów ziemi przez ludność rolniczą z Kazachstanu przyniosłoby wielką korzyść Polsce. Z punktu zaś widzenia społecznego byłoby wyrazem dalekosiężnej mądrości narodowej. Cóż, kiedy pęd do Unii Europejskiej nie pozwala obecnym władzom Polski powiększać stanu chłopskiego, lecz wręcz przeciwnie – w galopującym tempie go zmniejszać, wprowadzając niespotykaną w naszych nowożytnych dziejach biedę na wsi. Posunięcia te historia w przyszłości oceni bardzo krytycznie. Franciszek Kosowicz, prezes kalifornijskiego Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie z siedzibą w Los Angeles, oraz Polonia amerykańska mają rację broniąc pokrzywdzonych przez los rodaków w Kazachstanie.

POLES IN KAZAKHSTAN AND THE PROBLEM OF THEIR REPATRIATION

S u m m a r y

The Polish population in Kazakhstan that came there as result of forced displacement from the Ukraine has been staying there for about 65 years. Because of the long-lasting process of denationalising and Russification the descendants of the Polish deportees speak very poor Polish and know little about Polish traditions and culture. The ethnic policies of the Kazakh

authorities and the Poles difficult economic situation have a very negative influence on the contemporary Polish population in Kazakhstan, as Poles belong to the poorest groups of Kazakhstan's population. Despite these difficulties Poles are reviving their Polish identity. They have formed the Polish Association in Kazakhstan and many other Polish organizations. Owing to teachers coming from Poland also the Polish language is being taught there. Also Polish pastorate is being organised. Poland gives financial aid to Poles in Kazakhstan; the same kind of aid is also given by the Polish community in Southern California and especially by the Committee for Aid to Poles in the East that is located in Los Angeles and whose chairman is Franciszek Kosowicz. In 1990-1998 this aid amounted to \$9305.

However, Poles in Kazakhstan are interested not so much in financial aid, as in a possibility of returning to Poland. At a congress of representatives of Polish organisations in Kazakhstan that took place in Karaganda in April 1994 a fundamental question to the Polish authorities was formulated: are they going to carry out a mass repatriation? The next years brought struggle for repatriation not only of Polish organisations in Kazakhstan but also of Polish colonies in various countries, especially the colony in America led by F. Kosowicz. The Polish authorities' attitude has also undergone changes – from a strict statement that Poland cannot afford a mass repatriation to the recent decisions that have prepared a legal conception of partial repatriation spread over the period of many years.